



fot. Archiwum

Kpiny z lekarzy

Kończą się wakacje, a także kolejny etap protestu lekarzy. W wielu szpitalach udało się stronom wypracować kompromis. W efekcie dyrektorzy i lekarze wyszli z konfliktu z twarzą i, co najważniejsze, z szansą uratowania zakładów przed katastrofą. Jest też i taka grupa zakładów, gdzie strajk (ze wszystkimi organizacyjnymi, finansowymi i moralnymi konsekwencjami), trwa lub zbliża się, jak tykająca bomba z opóźnionym zapłonem, termin realizacji wypowiedzeń z pracy (z jeszcze bardziej dramatycznymi konsekwencjami).

Powstaje zatem pytanie: czy możliwa jest realizacja związkowego scenariusza autoprywatyzacji pracy lekarzy z oferowaniem ich usług bądź to pacjentom (odpłatnie) lub szpitalom (na zupełnie nowych zasadach)? Trudno to dziś przesądzić, zwłaszcza w związku ze zbliżającymi się wyborami i trudnym dziś do przewidzenia składem przysz-

Z całą pewnością także można powiedzieć, że większość szpitali nie dysponuje już żadnymi rezerwami, żeby móc sprostać tym wyzwaniom o własnych siłach. Także rządowe zapowiedzi wzrostu publicznych nakładów na ochronę zdrowia w przyszłym roku nie pozwalają liczyć na wystarczającą pomoc w zabezpieczeniu nawet najpilniejszych po-

„ Od żadnego z przedstawicieli partii, które już rozpoczęły kampanię, nie usłyszałem słowa o pomysłe na lepszą organizację systemu ochrony zdrowia ”

go rządu (od którego przecież dużo zależy). Pewne jest jednak jedno – nieuchronnie zbliża się nowy rok z jego rewolucyjnymi przepisami ograniczającymi czas pracy lekarzy i możliwością wyrażenia przez nich indywidualnej i nieprzymuszonej zgody na dyżurowanie. Z całą pewnością już dziś można przewidzieć, że lekarze tanio skóry nie sprzedadzą, a dyrektorzy jakoś przecież muszą zorganizować opiekę popołudniową, nocną i świąteczną nad pacjentami. Nawet bez obecnego strajku nietrudno wyobrazić sobie powagę tej sprawy.

trzeb. Co to oznacza w praktyce? Ponowne narastanie długów? Ponowną falę strajków?

A co na to walczący o władzę politycy? Nic. Parlament (zgodnie) uchwała, że nie zabierze ubiegłorocznych podwyżek. Kpina? W ożywionej od kilku tygodni kampanii z ust (wiecznie otwartych) przedstawicieli żadnej z *boksujących* partii nie słyszałem ani słowa o pomysle na lepszą organizację systemu ochrony zdrowia. Tym bardziej o wzroście nakładów na opiekę zdrowotną. Co nam to wróży? ■